
DRZWI

Kabaret Moralnego Niepokoju

Postacie

- **Sprzedawca**
- **Klient**

K – Dzień dobry... Proszę pana, chciałem kupić drzwi.

S – Drzwi?! Tutaj?!

K – No... to jest sklep z drzwiami, tak?

S – Tak. A dlaczego pan pyta?

K – No bo pan tak krzyknął, się zdziwił: "drzwi tutaj?"...

S – Nie, cholera, bo jeszcze tydzień temu pracowałem w **rzeźni**¹. Się, cholera, nie mogę przestawić ciągle. Ale już tak, słucham o co chodzi.

K – Chciałem kupić drzwi... Poproszę drzwi. Są drzwi?

S. – A jak pan tu wszedł?

K. – Przez drzwi.

S. – Czyli...

K. – Są. ... To bym wziął.

S. – Jakie?

K. – Takie żeby się otwierały i zamykały! Takie sobie wymarzyłem. Są takie?

S. – Chwileczkę. Przecież się nie rozerwę. ... Są.

K. – Są.

S. – Wejściowe?

K. – Takie, wejściowo – wyjściowe. Żeby to w dwie strony działało. Że można wejść i wyjść.

S. – Wyposażone w specjalny system **wte i wewte**².

K. – Tak, tak z tym systemem koniecznie, tak. A to są takie, z tym systemem?

S. – Są. ... Nawet powiem panu - ciekawostka - że innych nie ma. Dobrze, to teraz uwaga. Do czego te drzwi w zasadzie mają być. Do domu, do rzeźni, do pokoju, do takiego pomieszczenia gdzie się oprawia świnię, do kuchni, do magazynu na kości i mączkę kostną, czy do takiej **wrzątkowni**³ gdzie się zdziera **szczecinę**⁴ i się moczy ogony w **rynnach**⁵ miedzianych...

K. – DO POKOJU!!! Do pokoju! Poproszę takie drzwi, żeby się otwierały-zamykały, wejściowo-wyjściowe do pokoju!

S. – Pokój duży, mały?

¹ **rzeźnia** - zakład, w którym dokonuje się uboju zwierząt (zabija się zwierzęta)

² **wte i wewte** - pot. «w jedną i drugą stronę»

³ **wrzątkownia** - miejsce, w którym wrzuca się mięso do wrzątku (gorącej wody)

⁴ **szczecina** - sztywne włosy pokrywające skórę dzika lub świni

⁵ **rynna** - rurkowata konstrukcja

K. – 18 metrów.

S. – Aa, no to już sporawy.

K. – Proszę pana, poproszę takie drzwi dokładnie do pokoju 18 metrów! Bo to, rozumiem, że im większy pokój, tym większe drzwi, tak?

S. – To nie ma żadnego znaczenia.

K. – To co się pan pyta?

S. – Aa... byłem ciekawy, ile w tym pokoju można jednocześnie **cielaków**⁶ rozebrać. 18 metrów... No to już się można pobawić. Dobrze to co... Czyli wszystko wiemy. W takim razie... Aha! Chwileczkę! Ważna sprawa. Te drzwi mają być prawe czy lewe?

K. – A co to znaczy, że są prawe czy lewe drzwi?

S. – A co to znaczy, że jest prawe czy lewe oko? Tak już jest i koniec. Z tym się człowiek rodzi i się z tym już nie dyskutuje.

K. – Może jakieś pomocnicze pytanie pan zada?

S. – Nie wiem no... Pan woli przechodzić przez prawe drzwi czy przez lewe drzwi?

K. – Tak...

S. – Ale co tak?! Jak te drzwi mają się otwierać?! Na prawo czy na lewo?

K. – Na **oścież**⁷!

S. – Ale na jaką oścież?! Na prawą oścież czy na lewą oścież?!
K. – No aż tak dobrze nie wiem o co chodzi.

S. – Cholera jasna! W rzeźni wszystko było proste. Świnia, prąd, bzzyy, bum! Czy się przewaliła na prawo czy na lewo! Co za różnica! Jak pan stoi przed drzwiami, tak... To po której stronie ma pan klamkę?

K. – To zależy po której stroni drzwi stoję. Czy w pokoju przed wyjściem, czy w korytarzu przodem do pokoju, tyłem do wyjścia.

S. – To inaczej, pan przez te drzwi będzie częściej wchodził czy wychodził?

K. – Bym chciał tak mniej więcej rozłożyć po pół.

S. – Ale za pierwszym razem! Jak panu te drzwi przywiozą! To pan przez te drzwi wejdzie czy pan przez te drzwi wyjdzie?! Co pan przez te drzwi zrobi?!
K. – Wychodzę!

S. – Wychodzi!

K. – Wychodzę! Ładna pogoda, się nie będę kisił w pokoju! Idę!

S. – Pewnie! Co pan będzie siedział w pokoju z martwymi cielakami. ... Dobra to teraz uwaga. Niech pan zamknie oczy, niech pan sobie wyobrazi, że pan stoi przed tymi drzwiami, chce pan wyjść z pokoju, za panem leży sześć, siedem cielaków i teraz uwaga. Po której stronie ma pan klamkę?

K. – Po prawej.

S. – Po prawej?

K. – Nie, po lewej.

S. – To po prawej, czy po lewej?!
K. – Nie wiem!

S. – Dlaczego?

K. – Bo klamki nie widzę!

⁶ **cielak** - młoda krowa

⁷ **na oścież** - na całą szerokość

S. – Bo pan oczy zamknął!

K. – Bo pan kazał zamknąć oczy! Dobra widzę, po lewej.

S. – Po lewej? Na pewno?

K. – Na 100% po lewej.

S. – Dobra. Pokaż pan jeszcze raz.

K. – Po lewej!

S. – To jest prawa ręka, co pan pokazuje!

K. – To jest prawa?! A... bo jeszcze ta jest. Prawa, lewa... Cholera! Prawa, lewa ... - zawsze mi się myli! Prawa, lewa mi się myli! Inne mi się nie mylą. Prawa, lewa. W sumie podobne.

S. – Panu się myli prawa-lewa, a co ma świnia powiedzieć jak ma jeszcze przednią i tylną? Jak świnia kupuje drzwi, to musi być cyrk.

K. – A ma pan może taki fachowy sposób, prawa-lewa jak rozróżnić? Prawa, lewa?

S. – Oczywiście. Prawa ręka, to jest ta, niech pan to sobie raz na zawsze zapamięta, prawa ręka to jest ta... Jak się śpi na brzuchu to od ściany.

K. – Ale ja w nogach śpię.

S. – To po nodze można poznać! Prawa ręka zwisa nad prawą nogą stojącą! A prawa noga to jest ta, jak jest duży palec z lewej strony. W butach gównu widać.

K. – To inaczej!

S. – Inaczej. Prawa ręka to jest ta, co się nią pisze! Piszę się prawą ręką! Chyba, że jest pan **mańkutem**⁸! To wtedy pan pisze lewą ręką! Ale nie jest pan mańkutem, więc którą ręką pan pisze?

K. – Tą!

S. – Tak. ... Nie!

K. – Nie jestem mańkutem, bo ja wszystko robię prawą, tylko piszę lewą. Reszta prawą. Wszystko! Nawet czytam prawą.

S. – Jak pan ręką czyta?

K. – Bo ja jestem tłumaczem. Jak tłumaczę z niemieckiego, to prawą ręką czytam niemieckie słowo, lewą piszę polskie, prawą niemieckie, lewą polskie, prawą niemieckie, lewą polskie. Chyba, że odwrotnie tłumaczę.

S. – Nie stop! Panie, albo pana szlak trafi, albo mnie, albo ja pana trafię! Jak chce pan w końcu te drzwi?! Prawe czy lewe?! Prawe?!

K. – Prawe!

S. – Czy lewe?

K. – Czy lewe!

S. – No to jakie pan chce w końcu te drzwi?! Prawe czy lewe?! Prawe czy lewe?!

K. – OBROTOWE!

⁸ **mańkut** - pot.: osoba używająca lewej ręki (mańki) przy wykonywaniu czynności, które zwykle wykonuje się ręką prawą; leworęczny